

Moje wspomnienia - zbrodni niemieckich.

Jasnym, mroźnym porankiem styczniowym kilku więźniów szło środkiem  
 ulicy naszego miasta. Po bokach i z tyłu szli zandarmi z karabinami  
 ustawieni do strzału. Więźniowie mieli ręce powiązane do tyłu.  
 Nagle jeden idący na przedzie potknął się i upadł. Zandarm  
 idący przed nim doskoczył do niego i nie dając mu się podnieść,  
 zaczął go okładać kolbą karabinu. Nieszczęsny więzień zalał się  
 krwią, która płynęła z orbitej głowy rozlewając się po białym, puchym  
 śniegu. Jakaś kobieta zaczęła lamentować, poronając w owym więźniu  
 swego syna. Chciała do niego podbiec, ale jeden z zandarmów  
 oddepchnął ją brutalnie karabinem. Zandarm, który bił więźnia  
 zmęczył się i kazał mu wstać, ale więzień nie miał już siły.  
 Twą całą była zbryzgana krew i wyrażała straszny ból,  
 okrwawione włosy spadały na wysokie czło więźnia. Zandarm  
 wywołal przedzwojące sianie, złożono na słomie skatowanego  
 więźnia i jeden z zandarmów zawiózł go do szpitala. Wypradek  
 ten wrył się głęboko w moją pamięć, dając mi żywy obraz, jak  
 Niemcy obchodzili się z Polakami

Piotr Sobieniewski  
 urodz. III V 21  
 publ. szkoły powszech. №1  
 im. Tadeusza Kosciuszki  
 w Skarżysku-Kamiennym